The Analogs, Straż Miejska

W szkole płakałeś, bo wszyscy cię bili
W domu krzyczeli, ze jesteś debilem
Dziewczyny nie chciały się z tobą umawiać
Siedziałeś na chacie, zwykła bidna pała

Za głupi na jumę
Za głupi na palanta
Za trudna dla ciebie była każda praca
Nie umiałeś myśleć
Nie umiałeś marzyć
Więc wstąpiłeś do miejskiej straży

Wreszcie kimś zostałeś
Na reszcie coś znaczysz
Ubrany mundur, rozdajesz mandaty
I frajerski uśmiech nie znika ci z twarzy
Teraz jesteś kimś, jesteś w Miejskiej Straży

Nie grałeś w piłkę
Nie kradłeś w samie
Nie jarałeś blantów
W piwnicy zdygany
Nie miałeś kolegów
Byłeś ministrantem
Nikt ciebie nie lubił
Byłeś gówno warty

Sfrustrowany cienias
I chodzący kompleks
Chciałeś coś z tym zrobić
I wybrałeś dobrze
Szukałeś przyjaciół i swojego miejsc
Dla takich odmieńców jest właśnie Straż Miejsca

Wreszcie kimś zostałeś
Na reszcie coś znaczysz
Ubrany mundur, rozdajesz mandaty
I frajerski uśmiech nie znika ci z twarzy
Teraz jesteś kimś, jesteś w Miejskiej Straży